

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskim i całym państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskim rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów prywatnych rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik” 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy” wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik”, i ogłoszenia, przyjmuje Administracja „Tygodnika”, przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Treść: Kilka uwag o projekcie państwowego ubezpieczenia bydła. — Uwagi z dziedziny o nawozach. — Bakterye pożerające sate. — Wpływ drenowania na plony. — Rozmaitości. — Oznajmienia. — Ogłoszenia. — Wiadomości handlowe.

Kilka uwag o projekcie PAŃSTWOWEGO UBEZPIECZENIA BYDŁA ze stanowiska Galicyi.

Napisał

Edmund Ginwiłł-Piotrowski.*)

Od dłuższego czasu wiadomem już było, że rząd zamierza przedłożyć Radzie państwa projekt ustawy o ubezpieczeniu bydła, uwzględniając liczne petycje, o to wnoszone i nabywszy przekonania takiej ustawy. Jakkolwiek projekt ten nie został jeszcze ogłoszonym, znane już są obecnie główne zasady, jakie do opracowania ustawy biura rządowe przyjęły.

Ubezpieczenie ma być powszechne i obowiązkowe, prowadzone w administracyi państwa (*Reichsviehversicherung*), a fundusze zebrane być mają z opłat od każdej sztuki bydła, jednakowych w całym państwie, ściąganych na podstawie konskrypcyi, którą się co 10 lat przeprowadza. Ilość bydła w konskrypcyi pojedynczej gminy ma służyć za podstawę opłaty pre-

mii na następnych 10 lat. Suma opłat, ściagać się mających corocznie w każdej gminie, byłaby więc na przeciąg czasu od jednej konskrypcyi do drugiej, to jest na 10 lat skontyngentowaną.

Pomijając kwestyę, czy takie skontyngentowanie opłat, wobec znacznych zmian, jakie w ciągu dziesięciolecia w stanie bydła pojedynczych gmin (wskutek nieurodzaju paszy, wylewów lub z innych przyczyn) zająć mogą, byłoby słusznem i sprawiedliwem; oraz czy coroczna repartycya opłat na poszczególnych właścicieli bydła w gminie i ściąganie tych opłat nie byłoby wobec naszych stosunków gminnych ze znacznymi trudnościami, a może i kosztami połączone, pragniemy zwrócić uwagę na ten dla naszego kraju najbardziej niekorzystny punkt projektu, który ustanawia jednakowe w całym państwie opłaty od każdej sztuki bydła. O rezultacie finansowym ubezpieczenia, na takiej podstawie opartego, możemy sobie zrobić niejaki wyobrażenie, jeżeli przeglądnijemy ogłoszone niedawno wyniki cyfrowe ustawy z d. 17 sierpnia 1892 r. o tępieniu zarazy płucnej u bydła rogatego.

Z odnośnego sprawozdania ministeryalnego dowiadujemy się, że co do przeciętnej wartości szacunkowej pojedynczych sztuk bydła rogatego, która to wartość służyła za podstawę do wypłaty odszkodowania w myśl ustawy powyższej, zachodziły pomiędzy poszczególnymi krajami koronnymi bardzo znaczne

*) Jako przyczynek do rozprawy o „Tuberkulach u zwierząt domowych”, dążącej do ogólnego ubezpieczenia bydła od zarazy, zamieszczamy artykuł p. Piotrowskiego, który umieszczony był w „Czasie” a zawiera bardzo ważne dla nas uwagi.

różnice i to na niekorzyść Galicyi. Wartość szacunkowa jednej sztuki wynosiła mianowicie przeciętnie:

w Czechach	155 złr. 45 ct.
na Morawie	152 „ 05 „
w Austrii niższej	137 „ 98 „
w Galicyi	35 „ 62 „

Ponieważ w razie zaprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia bydła wysokość odszkodowania musiałaby również opierać się na wartości szacunkowej (tak jak przy odszkodowaniach wypłacanych w myśl obecnie obowiązujących ustaw z d. 29 lutego 1880 r., Dz. u. p. l. 35 i 37 i w myśl wymienionej powyżej ustawy z 17 sierpnia 1892), wynika stąd, że przy równych opłatach, a nierównej wartości przeciętnej bydła ten kraj byłby pokrzywdzonym, w którym przeciętna wartość pojedynczych sztuk bydła byłaby w porównaniu z innymi krajami niższą; takim zaś krajem jest właśnie Galicya, jak cyfry ministerjalnego sprawozdania dobitnie tego dowodzą.

Jeżeli dla zbadania finansowego efektu projektowanej ustawy przeciętną wartość pojedynczej sztuki przyjmiemy według cyfr wyżej podanych; jeżeli dalej przypuścimy, że jednakowa w całym państwie opłata wynosiłaby np. po 10 centów od sztuki bydła rogatego; wreszcie że stosunek ilości sztuk odszkodowanych do ogólnej ilości sztuk bydła byłby we wszystkich krajach jednakowy, np. jak 1 do 1.000 — to otrzymamy co do bydła rogatego rezultat następujący:

Według ostatniego spisu bydła z d. 31 grudnia 1890 r. było:

w Czechach	2,022.305 szt. bydła rogatego
na Morawie	645.199 „ „ „
w Austrii niższej	554.153 „ „ „
w Galicyi	2,448.006 „ „ „

Suma opłat rocznych wynosiłaby przeto, licząc po 10 ct. od sztuki:

w Czechach	202.230 złr.
na Morawie	64.519 „
w Austrii niższej	55.415 „
w Galicyi	244.800 „

Suma odszkodowań natomiast wynosiłaby, licząc według stosunku poprzednio przyjętego:

	za sztuk	po złr.	złr.
w Czechach	2.022	155.45	= 314.319
na Morawie	645	152.05	= 98.072
w Austrii niższej	554	137.98	= 76.440
w Galicyi	2.448	35.62	= 87.197

Wynika stąd, że suma wypłaconych odszkodowań byłaby w Czechach wyższą o 112.089 złr., od sumy zebranych opłat, na Morawie wyższą o 33.553 złr., w Austrii niższej zaś wyższą o 21.025 złr.; dla wszystkich tych krajów projektowana ustawa byłaby przeto bardzo korzystną. Inaczej natomiast przedstawia się rzecz co do Galicyi; tu bowiem suma odszkodowań byłaby o 157.603 **niższą** od sumy zebranych opłat, a

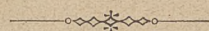
różnica posłużyłaby na pokrycie przeważnej części niedoboru, w innych krajach osiągniętego. Ten niesprawiedliwy stosunek mógłby się tylko w takim razie wyrównać, gdyby w tych właśnie krajach, w których przeciętna wartość bydła jest niższą, rozpowszechnienie chorób bydłych, a zatem i liczba wypłacanych odszkodowań były w tym samym stosunku większe; ten wypadek jednak wcale nie zachodzi. Przeciwnie — znana jest rzeczą, że bydło nasze, a zwłaszcza bydło włościańskie, szczególnie zaś krajowe, z rasami importowanymi nieskrzyżowane, jest bezwarunkowo zdrowsze, na choroby odporniejsze i że nie podlega im w tym stopniu, jak wydelikowane rasy krajów o rozwiniętej hodowli t. zw. *Kulturrassen*. Gdybyśmy sądzić chcieli według cyfr przez ministerium o zarazie płucnej ogłoszonych, to doszlibyśmy do wyników bardzo korzystnie o zdrowotności naszego bydła świadczących, ale też tem silniej przeciw projektowanej ustawie przemawiających. Według powyższego sprawozdania bowiem wypłacono w czasie od 1 października 1892 do 31 grudnia 1893 roku odszkodowania:

w Czechach	za 10.020 sztuk bydła rogatego
na Morawie	„ 4.207 „ „ „
w Austrii niższej	„ 827 „ „ „
w Galicyi tylko	„ 43 „ „ „

Wobec takiego stosunku liczebnego wynagrodzeń, tem jaskrawiej występuje krzywda, jaką projektowana ustawa mogłaby naszemu krajowi wyrządzić.

Jedną wreszcie jeszcze okoliczność podnieść musimy, która również przy ocenieniu projektowanej ustawy na uwagę zasługuje: Od lat wielu już podnoszoną bywa tak zwana depekoracya, czyli zmniejszanie się ilości bydła rogatego w niektórych krajach wskutek rozdrobnienia gruntów. Otóż możliwą, a nawet prawdopodobną jest rzeczą, że i u nas ten niepomysłny objaw wystąpi, skoro przyczyna, która go wywołuje, to jest coraz dalej idąca parcelacya gruntów włościańskich, w naszym kraju niewątpliwie istnieje. Wówczas zaś niekorzystne położenie Galicyi jeszczeby się pogorszyło, gdyż suma opłat, ściąganych z Galicyi na podstawie obliczenia stanu bydła przy rozpoczęciu okresu, nie odpowiadałaby już z końcem tego okresu rzeczywistości, a znacznie może zmniejszonemu stanowi bydła; niesprawiedliwy ciężar na nasz kraj nałożony, stałby się przeto jeszcze więcej przygniatającym.

Projektowana ustawa ma być przed wniesieniem jej do Rady państwa rozesłaną Towarzystwom rolniczym, będą one więc miały sposobność do wydania o niej swej opinii.



Uwagi z dziedziny nauki o nawozach.

Rodzajem pogadanki o rozmaitych nawozach, mającej jednak dla rolnika bardzo cenne znaczenie,

jest artykuł dr. O. Schellenberga z Meissen, umieszczony w ostatnim zeszycie pisma „Fühlinga“. Zawiera on streszczenie rozlicznych prac, zdań i polemik, rozprószonych w pismach zawodowych, a jednocześnie wyrównywa sprzeczności rozmaitych zapatrywań i wskazuje rolnikom najwłaściwszą na razie drogę postępowania.

Autor zaznacza już na wstępie, iż w ostatnich latach nie poświęciliśmy żadnemu szczegółowi gospodarstwa naszego tyle uwagi, ile nawożeniu uprawianych przez nas roślin, gdyż przy konieczności dźwignia mnożących się ciężarów i ofiar, uznaliśmy ogólnie nieodzowną potrzebę podniesienia wydajności pól. Po słusznym zarzucie, jaki uczyniony był w najnowszych czasach, że utrzymanie zwierząt nie jest prowadzone racjonalnie, oraz że kontrola rachunkowa całości administracyjnej gospodarstw nie idzie równym krokiem z postępem nauki rolniczej, przedstawi się wkrótce jako pierwszorzędne pytanie: „w jaki sposób mamy nawozić nasze pola najlepiej i najtaniej?“

Do jakiego stopnia zajęto się już obecnie sprawą nawożenia, wykazują najlepiej gorące spory co do różnicy zdań, jakie wyłoniły się w pismach rozmaitych autorów. Do jednej z takich kwestyj spornych należy np. pytanie, czy gorczyca biała zaliczoną ma być do roślin zbierających azot lub nie? Wagner z Darmstadu dowiódł nam w sposób przekonywujący, że płody, które nastąpiły po gorczycy, dały zbiór gorszy, aniżeli gdy siane były bez wszelkiego nawozu, czy to stajennego, czy zielonego. Natomiast Liebscher z Götyngi utrzymuje, że przy pewnych sprzyjających okolicznościach, a mianowicie po przedplonie roślin strączkowych, jako zbierających azot z powietrza, gorczyca biała posiada również zdolność czerpania azotu atmosferycznego. Poprzednio jeszcze utrzymywano, że właściwość ta przysłuży do pewnego stopnia każdej roślinie. Okazuje się więc, że sprawa nie jest jeszcze wyjaśnioną dostatecznie. Przypuściwszy jednak, że gorczyca biała, zasiana po roślinach strączkowych, zbiera rzeczywiście azot powietrzny (choćby nagromadzony poprzednio w ziemi przez owe rośliny, Przyp. *Red.*) to warunkowa ta właściwość jej nie miałaby żadnego praktycznego znaczenia dla rolnictwa, gdyż byłoby to niewątpliwie błędem gospodarczym, gdybyśmy po roślinach strączkowych lub po konicy, zamiast zbóż kłosowych, a szczególnie ozimych, zasiewali gorczycę.

Sprawą sporną jest dalej kwestya, czy na polach epszych korzystniej jest przyorywać wyprodukowaną w tym celu roślinność zieloną, czy też spasać ją w domu i dopiero zasilać rolę uzyskanym w ten sposób obornikiem. Niema wątpliwości, iż na gruntach piaszczystych nawóz zielony odgrywa bardzo ważną rolę. Zapomocą uprawy łubinu i przy dostatecznem użyciu kainitu i mączki Thomasa można najgorsze piaski przeprowadzić do takiej zasobności pod względem pruch-

nicy, że następnie wystarczy już zasilanie jej w każdym trzecim roku pognojem łubinowym, ażeby — jak utrzymuje Kühn — oprócz zbioru żyta, otrzymać jeszcze w roku następnym odpowiedni plon hreczki. Schultz z Lupitz wykazał, że nawet przy silnem zmarglowaniu pola można przeprowadzić na niem uprawę łubinu na pognój zielony, jeżeli tylko jednocześnie użyjemy kainitu.

Na lepszych piaskach nawóz zielony wywiera również dobre działanie, ale pod względem gospodarczym byłoby to rzeczą nierentującą się, gdybyśmy rzekali się wszelkiego zbioru w tym roku i przyorywali całą masę łubinu dla uzyskania nawozu zielonego. Stosowniejszem więc jest zebranie poprzednio o ile możliwości jak największej ilości dojrzewającego już ziarna, albo też zasiewanie łubinu dopiero na ściernisku zebranego dosyć wcześniej żyta ozimego. Biało-ziarnisty łubin niebieski lub biały, wschodnio pruski, daje przed ostatnią orką jesienną tak obfitą jeszcze ilość masy zielonej, że wzbogacenie roli w azot jest dosyć znaczne.

Jeżeli zamiast łubinu użyjemy na gruntach piaszczystych seradelli i zasiejemy ją na wiosnę w życie zimowe, to przedstawia się możliwość zużytkowania jej masy zielonej jako paszy. J. Kühn obrachował, iż zużycie podobne daje na $\frac{1}{4}$ ha o 28-92 marek więcej dochodu, aniżeli wyłączne tylko przyoranie seradelli, przyjmując wszakże, że 7-5 lit. mleka, uzyskanego dziennie od krowy o 1000 funt. żywej wagi, sprzedawanem być może po 10 fenigów za litr.

To samo odnosi się i do innych roślin, używanych jako pognój zielony, jeżeli tylko nadają się do skarmiania.*) Lepsze zużytkowanie ich przez skarmianie wynika głównie z tego powodu, że tylko $\frac{1}{7}$ część azotu, znajdującego się w paszy, pozostaje w organizmie zwierzęcym, reszta zaś, t. j. $\frac{6}{7}$ części przechodzi w nawóz i wraca znowu na pole.

Na wszystkich lepszych gruntach nawóz zielony ma znaczenie o wiele podrzędniejsze, aniżeli na piaskach. Ziemie te obfitują najczęściej w próchnicę, zatem pomnożenie jej zapomocą nawozu zielonego nie przynosi wielkiego pożytku.

Co się tyczy gromadzenia azotu, to próby Wagnera i Kühna wykazały stanowczo, iż rośliny używane jako nawóz zielony, np. wyka lub groch, skoro rosną na ziemi zasobnej, chłoną go w małej tylko części z powietrza, resztę zaś czerpią przeważnie z ziemi. Na rolach więc bogatych nawóz zielony nie ma wielkiego znaczenia i wpływ jego na obfitość plonu jest bardzo nieznaczny. Rośliny motylkowate zdołałyby czerpać azot z powietrza w takim tylko razie, gdyby pola owe pozbawione były tego składnika, nikt jednak nie zechce wyjaławiać dobrej roli dlatego jedynie, by można następnie wzbogacać ją azotem atmosferycznym.

*) Z wyjątkiem wszakże pól odległych, z których przywóz paszy zielonej do stajni jest bardzo utrudniony. (Przyp. *Red.*)

Jeżeli jednak mimo tego rośliny strączkowe uprawiane bywają jako międzyplon także i na rolach zasobnych, to należyte wyzyskanie ich jest, zdaniem Kühna, wtedy tylko możliwe, gdy przejdą przez żołądek zwierzęcy, nie zaś, gdy zostaną przyorane bezpośrednio.

Różne doświadczenia przekonały nas, że zapomocą nawozów zielonych i sztucznych można zresztą obejść się zupełnie bez obornika, a zatem i bez utrzymywania zwierząt użytkowych i gospodarować trwale z dobrym skutkiem. Takie bezinwentarzowe gospodarstwo da się urządzić tam szczególnie, gdzie można mieć zapewniony stały odbyt po dobrych cenach wszelkich pasz objętościowych, np. przy zawarciu długoletniego kontraktu na dostawę koniczyzny, siana, słomy i roślin okopowych. Do gospodarstwa takiego nadają się przeważnie tylko ziemie lekkie, gdyż na ciężkich przyswajanie azotu powietrznego jest bardzo wątpliwe. W każdym razie przed zdecydowaniem się na podobny system uwzględniłoby należało ceny targowe produktów. Przy stale niskich cenach zboża, pożytek z gospodarstwa bezinwentarzowego byłby bardzo małym lub żadnym, gdyż ubywa już możność korzystniejszego zużycowania swych produktów zapomocą zwierząt domowych. Z tego więc powodu gospodarstwa bezinwentarzowe należeć będą zawsze do wyjątków. Przy racjonalnem utrzymywaniu zwierząt domowych ma rolnik większą możność zabezpieczenia i ujednolajnienia dochodu z gospodarstwa swego.

Bardzo błędem byłoby mniemanie, że jeżeli krowa po przeprowadzeniu dokładnego rachunku nie wykaże czystego dochodu, to powinna być wykluczona z gospodarstwa. Bez utrzymywania inwentarza obniżyłby się dochód z całego majątku. Nie chodzi więc o to jedynie, czy pewna gałąź gospodarcza przynosi sama przez się odpowiednią rentę, ale jaką rolę odgrywa ona w całości administracyjnej. Jeżeli zapomocą inwentarza — powiada Kühn — otrzymamy wyższą rentę z gruntu, to pozostawienie ich jest już zupełnie usprawiedliwione, chociażbyśmy wydawali na stajnię więcej, aniżeli uzyskiwali z niej.

Nawóz stajenny jest najpewniejszą podstawą gospodarstwa, gdyż nie tylko zawiera wszelkie składniki potrzebne do pożywienia roślin, lecz ulepsza także fizyczne właściwości gruntu. Rolnik zatem poświęcić powinien obornikowi jak największą uwagę, tembardziej, że przy dłuższem leżeniu na gnojarni ponosi ten nawóz znaczne straty w zawartości swej co do azotu i substancji, dającej pruchnicę. Stratom tym należy o ile możności zapobiegać. Do najpierwszych pod tym względem warunków należy nieprzepuszczalność gnojarni i zbiornika gnojówki, zabezpieczenie tej pierwszej przed wodą deszczową i promieniami słonecznymi, jednolajne układanie, utłaczanie i skrapianie nawozu, oraz odprowadzanie zbytecznej wilgoci do odpowiednio urządzonego zbiornika.

Niewłaściwem byłoby używanie wszelkich środków konserwujących nawóz, gdyby wytwarzające się wskutek tego saletrany wypłukiwane być miały do przepuszczalnego podłoża gnojarni. Jeżeli jednak zabezpieczymy obornik od wszelkich strat mechanicznych, wtedy dbać już wypada o zatrzymanie wolnego azotu, znajdującego się w nawozie. Do uzyskania tego celu mamy trzy najważniejsze środki: superfosfat gipsu, kainit i ziemię. Pierwszy, rozsiewany na nawozie w stajni, wiąże wprawdzie wszelki azot, nie jest jednak w stanie powstrzymać rozkładu nawozu i ubytku substancji, wytwarzających pruchnicę. Nawóz taki, znacznie przegniły, wywierający silne działanie, stosownym jest dla gruntów ciężkich, którym nie brakuje próchnicy.

W razie przykrywania obornika warstwami ziemi zatrzymuje ona znaczną część azotu, ale nie chroni nawozu od przegnicia, a w każdym wypadku czyni to mniej skutecznie, aniżeli superfosfat gipsu. Ziemia więc jest skutecznym środkiem konserwującym również przy takich gruntach, które nie potrzebują wzbogacenia w pruchnicę. Oba te środki: ziemia i superfosfat gipsu nadają się szczególnie w gospodarstwach o glebie średnio ciężkiej, a przykrywanie nawozu ziemią, jeżeli dowieziona być może z pobliska, zasługuje na pierwszeństwo z powodu taniości swojej.

Jeżeli jednak chodzi o to, by nawóz utrzymać w stanie nieprzgniętym słomistym, co pożądanem być może tak przy gruntach lekkich, jak i zbyt ciężkich wtedy najlepszym środkiem konserwującym jest niewątpliwie kainit. Oprócz tego wiąże on najzupełniej wszelki azot wolny. Najlepiej jest posypywać kainitem nawóz dopiero po ułożeniu na gnojarni.

Co się tyczy ilości mającego się użyć środka konserwującego, to nie wiemy jeszcze dokładnie, czy podawany dotychczas stosunek 1—2 funtów na każde zwierzę o 1000 funt. żywej wagi jest rzeczywiście najwłaściwszym. Nie mamy dotychczas prób, wyczerpujących pytanie: czy 1—2 funtów superfosfatu gipsu lub $\frac{3}{4}$ —1 $\frac{1}{2}$ f. kainitu wystarczają, by uniknąć wszelkiej straty azotu, wywiązującego się w dłużej leżącym nawozie stajennym. Nie można zatem dziwić się, iż przy tak niepewnem jeszcze rozwiązaniu tego pytania, rolnicy zachowują się niedowierzająco lub zaniedbują zupełnie używania środków konserwujących nawóz. Przy użyciu ziemi wystarcza, zdaniem Kühna, jeżeli pokrywać nią będziemy warstwy nawozu o tyle, by tylko pojedyncze źdźbła słomy mogły być widoczne.

Miał torfowy przeszkadza ulatnianiu się amoniaku, nie wiąże jednak wolnego azotu elementarnego; przy użyciu więc miału torfowego stosownym jest mały dodatek superfosfatu gipsu.

Co do użyteczności w tym celu gipsu zwykłego, zdania są podzielone; należy spodziewać się, iż dalsze badania wyświecą tę sprawę dokładnie.

Mączkę Thomasa uznano za niewłaściwą do konserwowania nawozu. (C. d. n.)



Bakterye pożerające saletrę.

Panowie A. Stutzer i R. Burri z Bonn podają w pismach rolniczych następujące sprawozdanie:

„Od roku zajęci jesteśmy na stacyi próbnej w Bonn badaniem bakteryj, znajdujących się w ziemi i w nawozie. Po długich usiłowaniach zdołał p. Burri wyhodować czystą kulturę mikroorganizmu, który w krótkim czasie przeistacza kwas saletrowy w kwas saletrzan, a różni się pod wieloma względami od podobnych bakteryj, wykrytych przez Winogrodzkiego. Dalsze usiłowania nasze, dążące do wydzielenia innego organizmu, który powoduje przejście amoniaku w kwas saletrowy, nie doprowadziły jeszcze zupełnie do celu, natomiast znaleźliśmy bakterye, które, uwalniając azot atmosferyczny, rozkładają saletrę tak szybko, iż po 24—36 godzinem działaniu ich nie zdołano już w dotyczącym płynie, nawet przy użyciu najsilniejszych odczynników, odkryć choćby ślady saletry lub innego, wytwarzającego się z niej połączenia azotowego.

Powstawanie wolnego azotu przy gnicu i rozkładaniu się materij organicznych, dostrzeżanem już było przez wielu badaczy, dotychczas jednak nie dało się odkryć drobnych istotek, któreby można uważać za przyczynę tego objawu. Sądziłszy, iż niszcycieli saletry szukać należy w gnojówce. Gdy jednak prof. Paweł Wagner zrobił spostrzeżenie, iż świeży nawóz koński posiada w wysokim stopniu zdolność rozkładania saletry, wzięliśmy ten nawóz za podstawę do poszukiwań i wśród niezliczonej ilości znajdujących się w nim mikroorganizmów, odnaleźliśmy dwa rodzaje bakteryj, które w razie jednoczesnej swej bytności, rozkładają najzupełniej wszelką saletrę przy wytwarzaniu piany. Ani jeden, ani też drugi rodzaj bakterji nie wywołuje sam tego rozkładu, lecz jest on produktem wspólnego i jednoczesnego ich rozwoju.

Obecnie zajęci jesteśmy badaniem obu tych nowych bakteryj i ich chemiczno-fizjologicznego działania. W czynności niszcycieli saletry z jednej strony, a wytwórców saletry z drugiej, znaleźć się powinno wyjaśnienie co do pewnych różnic w zdaniach o działaniu nawozu stajennego, gdyż w niektórych wypadkach jedno, w innych znowu drugie mikroorganizmy wywierają przewaźnie wpływ swój na znajdujący się w ziemi nawóz. Podstawa badań co do właściwości nawozu obornikowego i jego konserwowania, znajduje się obecnie w dziedzinie bakteriologicznej.“

Wskutek ogłoszenia odkrycia powyższego otrzymał p. Stutzer następujące sprawozdanie z doświadczeń w praktyce:

„Na dwóch łanach zasianą była w roku bieżącym pszenica. Nasienie było jednakowe, a obydwie łany nawiezione były obornikiem, który konserwowany był zapomocą szippańskiego superfosfatu. Na jednym z tych pól rozsiano oprócz tego po 100 funtów saletry chilijskiej na morg saksoński. Mimo jednak dodatku tego, kłosa były małe, a zboże wyległo. Na łanie, na którym nie użyto saletry, kłosa wyrosły o wiele większe, słoma była dłuższą o 10 cm., stan zboża okazał się gęściejszy i niewyległy. Okoliczność ta zdawałaby się potwierdzać istnienie w nawozie bakterji, zjadających saletrę.

Wiadomem mnie jest również, iż w gospodarstwie sąsiednim, w którym od r. 1883 konserwuje się obornik zapomocą obfitej ilości superfosfatu gipsu, zastosowanego z całą znajomością rzeczy, używane tam stale nawożenie saletrą wywiera wpływ ujemny na ziarno, a pszenica, żyto i jęczmień nie rozwijają się dobrze po dodaniu tego nawozu. Czyniąc zadość prośbie mojej, na łanie, który był nawieziony dwukrotnie obornikiem i obsiany pszenicą, wstrzymano się w r. 1888 na pewnej części — dla próby — od dodatku saletry chilijskiej. Część ta (bez saletry) dała zbiór najobfitszy. Wynik ten uważano za przypadkowy, dalsze jednak dwuletnie doświadczenia potwierdziły rezultat powyższy najzupełniej.“

Pan Stutzer przyjmuje chętnie wszelkie sprawozdania z doświadczeń w tej sprawie.



Z teoryi i praktyki.

Wpływ drenowania na plony.*)

Dla przekonania czytelników, jak kolosalne znaczenie wywiera na rolę drenowanie i jakie rezultaty osiągnąć można tym systemem melioracyi rolnej, podaję niżej rezultaty tegoż z dom. „Malina“ w Kutnowskim.

W r. 1890 z wiosną, na Malinie zostały wydrenowane dwa szlaki pod pszenicę; zauważyć muszę, że szlaki te były zakwaszone i rowy, przeprowadzone na nich, niedostatecznie odciągały wodę zaskórna.

W r. 1891 na dwóch tych szlakach była pszenica, zbiór zaś z morga — po 15 korcy. Przed drenowaniem te same szlaki wydawały zaledwie po 4 korce, przytem mietlica, jaką zauważyć można było przed drenowaniem, po drenowaniu kompletnie znikła.

W r. 1892 na szlakach wyżej wzmiankowanych przypadły buraki, których wydajność z morga dosięgła przecięciowo 120 korcy; wprawdzie szlaki te wydawały zaledwie po 80 korcy z morga; różnicę 40 korcy należy przypisać tylko wpływowi drenów, ponieważ przed dre-

*) Z „Gazety rolniczej“.

nowaniem jakoteż i po drenowaniu, pod buraki było użyte jednakowe co do ilości i jakości nawożenie.

R. 1893 również nas nie zawiodł, przeciwnie dowiódł, że coraz większe osiągamy rezultaty: owies, który przypadł w tym roku był kapitalny, ziarno grube, plewa cienka, wydajność z morga — 20 korey; wobec zaś tego, że w latach poprzednich miewaliśmy tylko po 15 korey, to nadwyżkę 5 korey również drenom przypisać należy.

Kończąc historię naszych dwóch szlaków zaznaczę, że w tym roku żyto wydało znakomity plon: ziarno grube, duże, wydajność z morga 15 korey.

Zachęcony takimi rezultatami zarząd dom. „Malina“ co rok drenował 2 szlaki i dzisiaj dobra te mają wydrenowanych 10 szlaków, z których rezultaty są prawie identyczne z rezultatami szlaków, historię których wyżej opisałem. Cyfry i fakty świadczą same za siebie, a ja jeszcze dobitniej dowiodę wpływu drenów, jeżeli zaznaczę, że drenowaliśmy szlaki najgorsze, z których plon dziś jest o wiele większy, niż ze szlaków niedrenowanych, wydajność których kiedyś była najmniejszą.

Li tylko dzięki drenom mogliśmy skasować rowy, przez co obszar ziemi pod pługiem o wiele się powiększył, i przejść do płaskiej orki; również drenom zawdzięczamy siew rzędowny.

Koszt drenowania wypada 29 rubli na morg, co nawet wobec bardzo niskich cen zboża stanowiło się opłacać i nadwyżka plonu już w pierwszym, ewentualnie w drugim roku koszt pokrywa. *Władysław Eisenman.*

ROZMAITOŚCI.

10 reguł, które przy dojeniu zachować należy.

Obok starannej hodowli, paszy i rasy, do której byłoby należy, bardzo ważnym warunkiem wydajności mleka jest sposób dojenia krów. Chcąc, żeby dojenie to odbywało się prawidłowo i korzystnie, należy trzymać się następujących wskazówek, czyli starać się o zachowanie następujących reguł:

1) Doić o ile możności szybko, gdyż większa lub mniejsza szybkość dojenia wywiera znaczny wpływ nie tylko na zawartość tłuszczu, ale i na ilość mleka wydawanego.

2) Wydajac krowy do ostatniej kropli, gdyż mleko, wydzielające się pod koniec dojenia, jest najtłuszczej, pozostając zaś w wymieniu może spowodować zapalenie lub zaniknięcie gruczołów mlecznych.

3) Doić zawsze o jednej porze, inaczej bowiem krowy niepokoją się i pozwalają mleku spływać.

4) Należy doić zawsze na krzyż, to jest ciągnąć równocześnie przednią dółkę po jednej, a tylną po drugiej stronie wymienia, przez co osiąga się jednostaj-

ne poruszenie wymienia i zwiększenie w nim produkcji mleka, wiadomo bowiem, że mleko wyrabia się w znacznej części w wymieniu w czasie dojenia i że tylko 3—4 l. mleka może się w nim naraz pomieścić.

5) Nie używać do dojenia żadnych narzędzi.

6) Dojenie dwoma palcami, to jest ściskanie dojek palcem wielkim i wskazującym, tak często przez złe dojarki praktykowane, nie tylko utrudnia czynność i czyni ją powolniejszą, ale nadto sprawia ból bydłociu. Dójkę przy dojeniu należy ująć całą ręką wraz z częścią przylegającego do niej wymienia. Przez zamykanie i otwieranie ręki otwierają się i zamykają krańcowe muszkuły wymienia, przez co mleko wydostaje się z nich szybko i bez bólu.

7) Krowy, szczególnie młode, które z trudnością doić się dają, powinny być przyuczane przez stosowne przed dojeniem postępowanie. Jeżeli drapanie ogona u nasady nie wystarcza, należy przy dojeniu podnosić im przednią nogę, nigdy jednak nie próbować zmuszać je do spokojnego stania krzykiem lub biciem.

8) Zachowanie wielkiej czystości jest pierwszym warunkiem trwałości nabiału i masła.

9) Dwu lub trzyrazowe dojenie krów w ciągu dnia zależy od stosunków gospodarskich. Świeże wycielonki powinny być bezwarunkowo dojone trzy razy dziennie.

10) W czasie dojenia powinien panować spokój w stajni. Krowy nie powinny być niczem niepokojone.

Jak ułatwić koniom pracę ciągnięcia? Jest rzeczą dowiedzianą, że na 100 zaprzęgów, 90 jest nieprawidłowych. Kto chce aby inwentarz nie zużywał nadaremnie siły w zaprzęgu, niechaj zważa na następujące przepisy: Drabki na wozie należy o ile możności. posunąć ku przodkowi, by znaczniejszy ciężar spoczywał na przedniej osi, a nie na tylnej. Barki (wagi orczykowe) należy umieścić jak najbliżej przedniej osi, a jeśli konie małego wzrostu zaprzężone do woza wysokiego, należy barki umieścić pod dyszlem, by konie ciągnęły wózek nieco w górę, lub co najwyżej równolegle, a nie wgniatły go kołami w ziemię, co się zwykle dzieje, jeżeli linia pociągowa od bark do piersi konia jest pochyłą. Postronki lub łańcuszki u półszorków powinny być jak najkrótsze, by koń jak najbliżej osi przedniej był zaprzężony. Dyszel powinien wystawać dość daleko po za piersi i łeb konia, by go nie tłukł końcem po nozdrzach. Jeśli konie nierówne co do siły, należy używać barków stale do rozwozy przytwierdzonych, a tak urządzonych, by koń słabszy miał barczyk dalej od dyszla umieszczony, niż koń silniejszy, tym sposobem koń słabszy łatwiej podaży w chodzie i pracy za mocniejszym.

Czerwonka (złośliwa róża) u świń. Pewien gospodarz w Niemczech powiada, że w ciągu lat dziesięciu od 1873 do 1883 miał tę chorobę bez przerwy pośród swej trzody, a bywały lata, w których tracił po 40 i 50 sztuk z powodu tej choroby. Wszelkie zapobiegaw-

cze środki, jak: zmiana podłogi, skrapianie ścian i koryt roztworem kwasu karbolowego i inne, okazały się bezskutecznymi. Przypadek zrzucił, że w jednej części chlewu, z powodu braku słomy, użyto na podściół suchoego końskiego gnoju i to położyło koniec chorobie. Zachęcony tak szczęśliwym wypadkiem, zaczął słać końskim gnojem we wszystkich chlewach i skutek był natychmiastowy. Chcąc się przekonać, czy taki pożądaný skutek nie był dziełem przypadku, odważył się na zrobienie stanowczej próby; w jednym oddziale, zamiast końskiego gnoju użył na podściół, jak przedtem, słomy, a niebawem czerwotka ukazała się znowu w tym oddziale; gdy już parę sztuk padło, powrócił do podścielania gnojem końskim i tem uratował resztę świń, mieszczących się w tym przedziale.

Nie siląc się na naukowe wyjaśnienie tego zjawiska, gospodarz ów mocno jest przekonany, że przypadek dał mu do ręki dzielny ochronny środek przeciwko kłesce, zagrażającej zagładą jego trzodzie.

W których miesiącach przechowywać jaja na zimę? Ogólnie utrzymują, że jaja zniesione w sierpniu przechowują się najlepiej. Dzieje się to z tego powodu, iż zapładnianie ich odbywa się mniej często, a wiadomo, że jaja niezapłodnione nie psują się zbyt prędko. Gdy jednak kury nie niosą się już obficie w sierpniu, a tem mniej we wrześniu, można więc użyć i jaj lipcowych, należy jednak usunąć koguty od wspólnego przebywania z kurami.

Oznajmienia.

L. 6074.

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:-

- I. Dla wojskowego prowiant. magazynu w Przemyśle: 28.200 metrycz. cetnarów żyta i 55.200 metrycz. cetnarów owsa.
- II. Dla wojskowego prowiant. magazynu w Jarosławiu: 12.400 metrycz. cetnarów żyta i 27.200 metrycz. cetnarów owsa.
- III. Dla wojskowego prowiant. magazynu w Rzeszowie: 5.000 metrycz. cetnarów żyta i 7.500 metrycz. cetnarów owsa.
- IV. Dla wojskowego prowiantow. magazynu w Stryju: 1.500 metrycz. cetnarów żyta.
- V. Dla wojskowego prowiant. fil. magazynu w Dębicy: 1.900 metrycz. cetnarów owsa.
- VI. Dla wojskowego prowiant. fil. magazynu w Łańcucie: 6 000 metrycz. cetnarów owsa.

1. Dotyczące dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, które nie powinny na krótszy termin zobowią-

zywać **jak 14 dni**, mają być oddane w zapieczętowanej kopercie z napisem; „Podanie cen sprzedaży na żyto i owies“ **najdaję do 4 października b. r. o godzinie 10 przed południem w Intendanturze 10. Korpusu w Przemyśle.** Podania cen sprzedaży mają być także, w razie wcześniejszego nadesłania, datowane z dnia wyż wymienionego i zaopatrzone marką stemplową na 50 ct.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo na całą wyż podaną ilość, albo też na mniejsze partje rozpisanej ilości potrzebnej aż do 100 cetnar. metr., przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. Przedsiębiorcy, którzy intendanturze nie są znani, mają się o to postarać, aby świadectwo o ich rzetelności i możliwości dostawy w razie, jeżeli mają protokółowaną firmę, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną w drodze urzędowej i to najpóźniej do wyż oznaczonego dnia rozprawy do intendantury 10 Korpusu w Przemyśle przesłane zostało.

4. Przedsiębiorcy, którzy zakupnej komisji nie są dostatecznie znani, mają zapewnić spełnienie swego zobowiązania przez złożenie kaucyi w wysokości 10 procent wartości całej przyznanej dostawy. Tę kaucyę ma przedsiębiorca złożyć przy spisaniu listu ugodowego (*Schlussbrief*).

Producenci, gminy, jakoteż rolnicze towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni.

Intendanturze nieznani producenci (gospodarze gruntowi), mają dostarczyć świadectwo wydane przez dotyczące towarzystwo rolnicze, w którym potwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała przez nich oferowana ilość z ich własnej pochodzi produkcji.

5. Zapłała nastąpi za ilości odstawione do końca grudnia 1894 r. w miesiącu styczniu 1895 r., a za wszystkie dalsze partje po ich odstawie.

6. Wydatki za stemple na kwity ponosi wojskowość.

7. Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznanymi będą pewne osobne uwzględnienia i ułatwienia, które w biurze Intendentury c. i k. 10. Korpusu w Przemyśle, jak i w magazynach zaopatrzenia wojska w Przemyśle, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju przez strony interesowane przejrzane być mogą.

Przemyśl, dnia 20 września 1894.

Z c. i k. Intendentury 10. Korpusu.

Ogłoszenia.

Do użytku na łąki w obecnej porze jesiennej

ŻUŻLE THOMASA

z gwarantowaną zawartością składników, nadto zaś

FOSFORAN WAPNIOWY

jako dodatek do karmy dla bydła, a głównie dla cieląt i drobiu, z nadzwyczajnym skutkiem dotychczas używany poleca

Fabryka wyrobów chemicznych i nawozowych Spółki komandytowej

JULIANA WANGA WE LWOWIE.

Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia przesyłamy na żądanie.

Prosięta (1-3)

dużej rasy **Jorkshire** po sprowadzonych rodzicach, są **do nabycia** w wieku do 12 tygodni po 15 złr. za sztukę **w Soboniowicach** poczta **Wieliczka**.

Od lat 30 w stajniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i cywilnych używany do wzmocnienia przed i do odświeżenia po większym zmęczeniu, przy nadwężeniach i zwichnięciach, sztywności żył i t. p., uzdolnia konia do nadzwyczajnej wytrwałości w ćwiczeniach.



Kwizdy
płyn odżywczy
„Restitutionsfluid“

Woda do mycia koni. Cena 1 flaszki 1 złr. 40 centów w. a.

Do nabycia w aptekach i drogueryach austriacko-węgierskich.

GŁÓWNY SKŁAD
Franz. Joh. Kwizda
c. i k. austr. i król. rumuński
dostawca dworski, aptekarz okręgowy
w **Korneuburgu** przy **Wiedniu**.

Uprasza się o zwracanie uwagi na powyższą markę ochronną i wyraźne żądanie

Kwizdy płyn odżywczy „Restitutionsfluid“.

Do numeru niniejszego załączamy „Sprawozdanie z nadzwyczajnego Zebrania ogólnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego.”

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 25/9			Tarnów z dnia 22/9			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia 22/9			Wiedeń z dnia 25/9		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	6-70	7-30	—	6-50	6-75	—	—	—	—	6-25	6-50	—	6-35	7-15	—
Zyto	5-50	5-95	—	5-25	5-30	—	—	—	—	4-75	5-—	—	5-45	5-80	—
Jęczmień	4-80	6-50	—	5-25	5-30	—	—	—	—	4-25	5-25	—	5-30	9-10	—
Owies	5-84	6-30	—	4-90	5-10	—	—	—	—	4-75	5-60	—	6-20	6-30	—
Groch	9-—	11-—	—	6-50	6-85	—	—	—	—	5-80	8-—	—	7-—	12-75	—
Fasola	8-—	10-—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Bobik	—	—	—	5-—	5-25	—	—	—	—	4-25	4-50	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9-—	9-75	—
Tatarka	6-—	8-—	—	6-50	6-70	—	—	—	—	—	—	—	7-25	7-70	—
Proso	5-—	6-—	—	5-—	5-20	—	—	—	—	—	—	—	5-25	6-—	—
Jagły	11-—	13-—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kukurudza	—	—	—	5-30	5-35	—	—	—	—	—	—	—	6-55	6-65	—
Rzepak	—	—	—	9-30	10-—	—	—	—	—	8-75	9-—	—	—	—	—
Chmiel . za 56 kg.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	30-—	45-—	—	40-—	65-—	—
Koniczyna n. czerw.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	42-—	50-—	—	—	—	—
Konicz. nas. biała .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Konicz. nas. szwedzka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Siano z łąk	2-20	3-—	—	2-—	2-20	—	—	—	—	—	—	—	2-—	3-80	—
Siano z koniczyny .	2-80	3-—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3-20	4-—	—
Słoma	—	—	—	1-50	1-60	—	—	—	—	—	—	—	2-—	2-35	—
Kartofle hektolitr .	1-40	1-60	—	1-80	1-90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowita 75—95° .	58-—	77-—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kont.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12-50	13-25	—	15-10	15-20	—
Masło	0-80	—90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

SPRAWOZDANIE

z Nadzwyczajnego Zebrania ogólnego Towarz. rolniczego krakowskiego,

które odbyło się dnia 1 września 1894 roku.

Zgromadzeniu przewodniczył Wiceprezes p. Maryan Dydyński.

C. k. Rząd reprezentował c. k. Radca dworu p. Kazimierz Laskowski.

Jako członkowie Komitetu znajdowali się pp.: Prof. Adametz Leopold, Czecz Karol Lindenwald, Konopka Stefan, Lippoman Alfons, prof. Leo Juliusz, prof. Milewski Józef, dr. Niedzielski Stanisław, hr. Potocki Andrzej, hr. Scipio del Campo i hr. Tarnowski Zdzisław; oraz Prezesi i Wiceprezesi Towarzystw rolniczych okręgowych, pp.: dr. Herman Czecz Lindenwald, Zdzisław Włodek, prof. Antoni Górski, Franciszek hr. Mycielski, Jan Skirliński, Jan hr. Tarnowski (syn), Stanisław Jędrzejowicz, Adam Jordan i Adam Fink.

Jako delegaci zasiadali:

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Białej pp.: Karol Haempel, ks. Andrzej Kondolewicz, Mikołaj Wojciechowski, Oskar z Rudna Rudziński, Henryk Dołkowski, Jerzy Piwocki, Adam Stonawski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Bochni pp.: dr. Antoni Serafiński, ks. Jan Krupiński, dr. Klemens Rutowski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Brzesku pp.: ks. Józef Oświecimski, Ludwik Miętta-Mikołajewicz, Henryk Lewiecki, Konstanty Sadowski, ks. Franciszek La-Croix.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Jasle pp.: Kazimierz Piliński, Władysław Rieger.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie p. Stanisław Chrzszczewski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Mielcu pp.: Jan hr. Tarnowski (starszy), Stanisław Dolański, Antoni Oborski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu pp.: Władysław Głębocki, Kazimierz Rudnicki.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Rzeszowie pp.: Kazimierz Doliński, Stanisław i Aleksander Dąmbscy, Antoni Smagała.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Tarnowie pp.: Józef hr. Męciński, Karol Berke.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce pp.: Józef hr. Bieliński, Kazimierz Czarnowski, Aleksander Dydyński, Ajdukiewicz, Jan Marszałkowicz, ks. Walenty Piotrowski, Stefan Romer, Feliks Sandoz, Henryk Turnau.

Porządek dzienny był następujący:

- I. Zagajenie obrad przez przewodniczącego.
- II. Protokół z poprzedniego Zgromadzenia ogólnego (drukowany).
- III. Wybór prezesa Towarzystwa w miejsce zmarłego s. p. Jana hr. Tarnowskiego.
- IV. Wnioski Komitetu:
 1. W sprawie przypadającej w r. 1895 pięćdziesięcioletniej rocznicy istnienia c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, referent p. Karol hr. Scipio.
 2. W sprawie programu zużycia subwencji na hodowlę, referent p. Karol Czecz.
 3. W sprawie ustawy o przymusowym ubezpieczeniu bydła, referent p. Edmund Piotrowski.
- V. Wybór delegatów na Zgromadzenie jubileuszowe c. k. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie.
- VI. Wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych i wnioski samoistne.

Po nabożeństwie żałobnem za spokój duszy s. p. Jana hr. Tarnowskiego, byłego Prezesa Towarzystwa, odprawionem w kościele OO. Reformatorów, o godzinie 11 przedpołudniem w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń rozpoczęło się nadzwyczajne Zebranie ogólne Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Posiedzenie zagał p. Wiceprezes Dydyński następującymi słowy:

Szanowne Zgromadzenie! Powód, jaki mimo niewłaściwej dla rolników pory zniewolił Komitet Towarzystwa do zwołania dzisiejszego nadzwyczajnego Zgromadzenia ogólnego, znany Panom aż nadto dobrze. Kiedy w dniu 11 kwietnia bieżącego roku zebrani tu na dorocznem Zgromadzeniu ogólnem, wybieraliśmy prezydium Towarzystwa na następne trzechlecie, nikt z nas nie przypuszczał, że Ten, którego nanowo postawiliśmy u steru Towarzystwa, znajduje się już ostatni

raz między nami (zgromadzeni powstają), i że w miesiącu później zamknie się na zawsze księga jego żywota. W żywej nas wszystkich pamięci tkwi dotąd i pozostanie niezatartą postać Jana Tarnowskiego, tchnąca serdeczną, pełną prostoty i miary dystynkcyą, zjednywającą mu serca wszystkich, a będącą wiernem najszlachetniejszej jego duszy odbiciem. Wsparty na odziedziczonej po przodkach świetnej tradycji historycznej, łączył z nią w doskonałą całość niepospolite zalety osobiste: głęboką wiarę swych ojców, nieskazitelną charakter, wysokie wykształcenie, wzorową obowiązkowość, trafny sąd o rzeczach i ludziach, jak niemniej doskonałą znajomość stosunków naszego kraju. To też nikt z żyjących nie mógłby lepiej kierować losami Towarzystwa, a co ważniejsza, nikt godniej reprezentować stan naszego ziemiaństwa, jak ten, kto w ostatnich dniach życia z okien zamku Dzikowskiego patrząc na rozłaczającą się przed nim ziemię i budzącą do nowego życia przyrodę, wyrzekł te cechujące go pamiętne słowa: „Ziemii tej nikt bardziej odemnie kochać nie był w stanie.“ Wynikiem tego uczucia była wolna od wszelkiej próżnej ambicji gotowość służenia krajowi na każdym stanowisku, jakie mu zająć kazano.

W r. 1886 wolą Korony powołany na najwyższą godność autonomiczną w kraju, gdy po latach czterech złożył sejmową łaskę marszałkowską, wrócił pomiędzy nas takim, jak dawniej, na to, aby dzielić wspólnie z nami trudy naszego powołania, bo zawód ziemianina był mu najdroższym ze wszystkich, lubo nie najlżejszym obowiązkiem.

W dniu 11 kwietnia wybierając Jana Tarnowskiego po raz trzeci Prezesem naszego Towarzystwa, spełniłmy jedynie formalność, statutem naszym wymaganą, bo nie innego pomyśleć się nie dało, jak jego doświadczonej dłoni pozostawić ster Towarzystwa, z tem spokojnem przeświadczeniem, że je na wysokości jego zadań, zarówno materyalnych jak moralnych, utrzymać zdoła.

Opatrzności inaczej zrządzić się podobało i dziś stoimy wobec pierwszorzędnej trudności: gdzie szukać osobistości, któraby opróżnione krzesło godnie zająć była w stanie. Po mężach tej miary, jak Michał Badeni, Adam i Artur Potoccy, Henryk Wodzicki, a wreszcie Jan Tarnowski, słusznie troszczyć się nam przychodzi, gdzie jest następca, któryby w dzisiejszych materyalnie i moralnie coraz cięższych czasach sztandar Towarzystwa na tej samej co tamci wysokości utrzymać był zdolny.

Z troską o wybór prezesa łączy się potrzeba wyboru w miejsce p. Stanisława Homolacza, długoletniego i zasłużonego wiceprezesa Towarzystwa, który zrzekł się tej godności i mimo gorących prośb, rezygnacyi swojej cofnąć nie raczył. Podobnie p. Stanisław Niedzielski wniósł żądanie postawienia na dzisiejszym porządku dziennym, wyboru w jego miejsce do Komitetu,

którego szeregi stanowczo opuścić zamierza. Sądzę, że stanę się wyrazem wszystkich kolegów w Komitecie, wyrażając szczerzy żal z tego powodu.

Korzystając z obecności Szanownych Panów, Komitet prócz najważniejszej kwestyi wyborów, przygotował kilka spraw, mających dla rolnictwa kraju naszego szersze znaczenie, pragnąc wysłuchać świątłej opinii Szanownego Zgromadzenia, a tem samem głosowi swemu na zewnątrz więcej nadać powagi. Jedną z takich spraw jest radosna uroczystość, jaką w najbliższych dniach święci nasze bratnie Towarzystwo gospodarcze lwowskie. Jestto pięćdziesięcioletni jubileusz pełnej niepożytych dla kraju zasług pracy tego Towarzystwa. Zaproszeni do współudziału, szczerze nasze uczucia wyrazić mamy sposobność przez wybór delegatów, którzy Towarzystwo nasze na znaczącym tym zjeździe reprezentować zechcą.

W roku przyszłym podobna rocznica przypada w życiu naszego Towarzystwa. Czy i w jaki sposób rocznica ta zaznaczoną będzie, zależy od uchwały Szanownego Zgromadzenia, o którą Komitet przez usta osobnego sprawozdawcy uprasza Panów będzie.

Reszta przedmiotów, przygotowanych przez Komitet na dzisiejsze Zgromadzenie ogólne, wkracza w dziedzinę kwestyj fachowych, jak to Panowie z przedłożonego im porządku dziennego przekonać się macie sposobność.

W imieniu prezydium Towarzystwa, które w tej chwili reprezentować mam zaszczyt, śmiem przedstawić Panom reprezentanta Wysokiego Rządu w osobie Jaśnie Wielmożnego Rady dworu, p. Kazimierza Łaskowskiego. (Zgromadzeni powstają.)

Ogłaszając Zgromadzenie jako otwarte, zapraszam na sekretarzy tegoż pp. Adama Jordana i Kazimierza Pilińskiego.

Drugim punktem porządku dziennego jest przyjęcie protokołu z poprzedniego Zgromadzenia. Protokół ten drukowany, został Panom wręczony, zatem nie zarządzam odczytania, a skoro nikt z Panów głosu nie żąda, uważam protokół za przyjęty.

Następnym punktem porządku dziennego jest wybór prezesa Towarzystwa w miejsce ś. p. Jana hr. Tarnowskiego. Jak powiedziałem, z wyborem tym łączy się potrzeba wyboru jednego z Wiceprezesów Towarzystwa. Z wielu stron dochodzi mnie żądanie, aby przed wprowadzeniem na porządek dzienny wyboru Prezesa i Wiceprezesa, odroczyć Zgromadzenie na kwadrans celem bliższego porozumienia się w tej sprawie.

P. Stanisł. Jędrzejowicz. Proszę Panów. Śmiałyby proponować, ponieważ wiem, że z różnych stron przybyli tu delegaci, którzy różnych może mają kandydatów i głosy mogłyby się rozstrzelić; żeby więc nie zawieszać posiedzenia, lecz żeby to posiedzenie odbyło się zupełnie prywatnie bez stenogramu. W ten sposób będziemy się mogli wspólnie porozumieć, a kto

najwięcej głosów otrzyma, za tym potem głosować będziemy. Wnoszę więc, aby urządzić posiedzenie poufne.

Przewodniczący. Dyskusja otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, kto się zgadza z wnioskiem p. Jędrzejowicza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Wniosek jest przyjęty. Zarządzono więc Zgromadzenie poufne.

(Po otwarciu posiedzenia jawnego.)

Wiceprezes p. Dydyński. Przystępujemy obecnie do trzeciego punktu porządku dziennego, t. j. najpierw do wyboru Prezesa. Na skrutatorów zapraszam p. hr. Józefa Męcińskiego i p. Stefana Konopkę.

P. Lippoman. Pragnąłbym tylko zaznaczyć, że solidarność obowiązuje nas do głosowania za tym kandydatem, który otrzymał w próbnym głosowaniu większość.

P. Herman Czecz. Uznaję solidarność, ale zwrócę uwagę Panów na to, że kto białą kartkę oddaje, ten głosuje, a kto nie chce głosować, ten kartki wcale nie oddaje. W każdym zgromadzeniu jest przyjęte, że kartka biała uważa się za głos oddany.

P. Andrzej hr. Potocki. Sądzę, że byłoby rzeczą nadzwyczajnie przykrą, gdyby na oficjalnym zgromadzeniu naszym nie było solidarności. Może więc pan przewodniczący zarządzi jeszcze raz poufne zgromadzenie.

P. Herman Czecz. Kwestya białych kartek powinna być stanowczo zdecydowaną. W ostatnim głosowaniu bowiem nie powinno być u nas większości, a wszyscy powinni w jednym kierunku głosować.

Wiceprezes p. Dydyński. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, kto się zgadza z wnioskiem hr. Potockiego, aby przystąpić ponownie do głosowania próbnego, raczy rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty. Zarządzam więc powtórne obrady poufne.

(Po otwarciu posiedzenia jawnego odbywa się wybór kartkami.)

Wiceprezes p. Dydyński. Udzielam głosu hr. Męcińskiemu.

Józef hr. Męciński. Przy wotowaniu na prezesa oddano kartek 55, absolutna większość wynosi więc 28. Hr. Franciszek Mycielski otrzymał głosów 47, białych kartek oddano 7, Jan hr. Stadnicki otrzymał głos jeden. A zatem wybrany jest Franciszek hr. Mycielski. (Oklaski.)

(Wiceprezes Dydyński ustępuje przewodnictwa nowemu Prezesowi.)

Franciszek hr. Mycielski. Szanowni Panowie! Niespodziewany i niezasłużony dziś wybór przyjmuję z wdzięcznością, z głębokim poczuciem doniosłych obowiązków, które w tej chwili na mnie zaciążyły. Dziękuję Panom za ten dowód obywatelskiego zaufania, które wysoko cenić umiem. Czy myśl wasza była szczęśliwa i korzystna dla instytucji tego znaczenia, co Towarzystwo nasze, to przyszłość dopiero oka-

zać może. Pamiętajcie jednak Panowie, żeście powołali do tego trudnego zadania człowieka, zasiedziało na własnej roli, odwykłego od spraw publicznych, od życia parlamentarnego. Na wstępie więc tylko muszę Panów prosić o pobłażanie.

Naturalnie, że po raz pierwszy przemawiając z tego miejsca, myślą i sercem cofnąć się muszę wstecz i wspomnieć tego, który był moim poprzednikiem. Przy zagajeniu dzisiejszego posiedzenia na szczęście moje zastąpił mnie w tym smutnym obowiązku p. wiceprezes Dydyński. Mówię „w tym smutnym obowiązku“ i mówię „na moje szczęście“. Bo oprócz wspólnej nam wszystkim czei dla ś. p. Jana Tarnowskiego, wiązały mnie z nim osobiście uczucia tak bliskie i pełne takiego przywiązania, że gdybym nad tą przeszłością miał się rozwodzić, prawdopodobnie słowa na ustachby mi zamarły.

Poprzednicy moi, Prezesowie Towarzystwa rolniczego, znaczni i znakomici mężowie, obejmując ster Towarzystwa, mieli zawsze pewną myśl przewodnią. Ja również takiej myśli przewodniej się nie wypieram. Na wstępie jednak zaznaczyć pragnę, że program mój jest bardzo prosty, bo jest nim ściśle zastosowanie się do woli i życzeń Waszych, Panowie. Narazie proszę tylko o zaufanie, że mi na dobrej woli i wytrwałości nie braknie. Zastrzedz się tylko muszę przed jednym, a mianowicie, gdybym w przyszłości, w ciągu mego działania, spotkać się miał z obojętnością czy to w naszym Zgromadzeniu, czy w łonie Komitetu, czy w Towarzystwach okręgowych rolniczych, wtenczas Panowie cofnąłbym się musiał. Bo walki z obojętnością i brakiem wiary w pożyteczność naszej instytucji się nie podejmuję.

Jeżeli, Panowie, kładę nacisk na obojętność, to dlatego, że ten dla naszego społeczeństwa tak szkodliwy objaw, zawisł niejako nad naszą gospodarską sferą. Dla człowieka miłującego kraj, a myślącego poważnie, taka wygórowana obojętność jest rzeczywiście co najmniej powiedzieć można, zadziwiającym zjawiskiem, tem niebezpieczniejszem, że żyjemy w czasach, kiedy nasze gospodarstwa ze wszech stron są zagrożone, bo i stosunki walutowe i hiperprodukcya zamorska i utrudnione stosunki handlowe i niewątpliwe obciążenie kapitałów, to rzeczy dobrze wszystkim nam znane. Brak wiary w przyszłość i pożyteczność gospodarstwa byłby co najmniej klęską narodową i społeczną.

Obecne stosunki rolnicze są niewątpliwie trudne, jednak właściwie są one tylko odmienne od tych, do których przywykliśmy, a przeczę, jakoby miały być rozpaczliwe, bo jestem przekonany, że wszelkie trudności dadzą się zwalczyć wytrwałą i ogłędną pracą. Nie wystarcza dziś z pewnością ziemię tylko posiadać, należy ją urządzić umiejętnie i rozważnie, aby z niej nie uронić i nie zatracić tej podstawy naszego bytu i przyszłości.

Dziękuję Panom jeszcze raz za okazane mi zaufanie, a przechodząc do porządku dziennego, zwyczajnym tradycyjnym kończę „Szczęść Boże“. (Oklaski.)

Przechodząc do porządku dziennego jest najprzód przyjęcie do wiadomości bardzo przykrego moim zdaniem i smutnej, t. j. cofnięcie wiceprezesostwa p. Dydyńskiego. Pozwalam sobie tu z tego miejsca jeszcze raz odezwać się do niego sercem obywatelskim, prosząc go, aby na wstępie nie utrudniał nietylko mnie, ale nie utrudniał nam i tak trudnego zadania, które właśnie, że tak rzekę, rozpocząć mamy. Mówię, że „rozpocząć mamy“, bo wiadomo Panom, że i p. Stanisław Homolacs cofnął swoje wiceprezesostwo. Otóż dajcie Panowie dowód, że uznajecie wszyscy to za słuszne, że niejako przez ten wybór zostałem na wstępie bardzo przykro dotknięty. Jeżeli po tych słowach moich, które pochodzą, proszę mi wierzyć, ze szczególnego przekonania, p. Dydyński mimo tego swojej rezygnacji nie cofnie, przystąpimy do dalszego porządku dziennego, t. j. do wyboru dwóch Wiceprezesów.

Hr. Karol Scipio. Zdaje mi się, że żaden z Panów, których mam zaszczyt nazwać kolegami w Komitecie centralnym, nie weźmie mi za złe, choć nie mam do tego mandatu i nie mogłem porozumieć się z nimi, ale owszem, że każdy przykłaśnie mi, jeżeli w imieniu Komitetu poproszę p. Dydyńskiego, ażeby na zajmowanym dotąd stanowisku pozostać raczył. (Oklaski.)

P. Dydyński. Niewymownie jestem Panom wdzięczny za ten dowód więcej łaskawości dla mnie, wypowiedzianej nietylko przez nowego prezesa Towarzystwa i nietylko przez usta jednego z moich kolegów stałych w Komitecie, ale przez ten sposób przyjęcia, w jaki Zgromadzenie ogólne przemówienie jednego i drugiego z tych Panów przyjęło. Bądźcie Panowie pewni, że ten dowód łaskawości, jeden więcej w całym szeregu dowodów, jest dla mnie bardzo miły i rozczulający, że z pewnością do końca życia go nie zapomnę. Raczej Panowie jednak nie żądać odemnie, abym rezygnację moją cofnął. Nie sądzicie, abym moim krokiem chciał cofać się od pracy w Komitecie. Owszem, jeżeli pozwolicie, zostanę w Komitecie na przyszłość i według najlepszej wiedzy, woli i sił chcę iść na rękę losom Towarzystwa i nadal. Jednak rezygnacji mojej z pierwszego Wiceprezesa cofnąć nie mogę pod żadnym warunkiem i mam nadzieję, że może w pierwszych chwilach nowemu prezesowi będzie troszkę nie powiem trudno, ale może nie na rękę, jeżeli nie będzie miał tego, który najlepiej był ze sprawami Towarzystwa obeznany. Być może, ale jeżeli Panowie wybieriecie w moje miejsce tego, który na niem dłużej zasiadał, trudność ta odpadnie. Zresztą jak powiadam, moją radą w Komitecie zawsze służyć jestem gotów. Zechciejcie też Panowie uwzględnić, że mam dość liczne zajęcia prywatne, dość dużo publicznych, zatem sam

podział pracy wymaga odemnie, abym się cofnął zwłaszcza w chwili, kiedy mamy Prezesa, który tak chętnie obowiązki swoje przyjmuje.

P. Lippoman. Mam przyjemność i zaszczyt znać bardzo dawno p. Dydyńskiego i uważam go jako człowieka obowiązkowego, umiającego stosować się do woli ogółu, do obowiązków, jakie na niego nakładają współkoledzy, współtowarzysze, w ogóle obywatelstwo dla potrzeby kraju. Nie wątpię zatem, że p. Dydyński jak zawsze wymawiał się od przyjęcia wszelkich godności, tak i dziś się wymawia, wszelako ma tyle poczucia obowiązku, że w razie, jeżeli solidarnie wyrazimy życzenie, aby pozostał na stanowisku swoim, temu życzeniu się podda. Mam to głębokie przekonanie i wzywam Panów, żebyście głosowali ponownie na p. Dydyńskiego, a on do tej ogólnej woli Zgromadzenia naszego niewątpliwie zastosować się zechce. (Oklaski.)

P. Smażała. Dnia 11 kwietnia mieliśmy wybór Wiceprezesa. Właśnie wtedy p. Dydyński prosił, żeby go nie wybierać pierwszym Wiceprezesem. Wymawiał się pracą, jaką zwyczajnie pierwszy Wiceprezes jest obciążony. Więc mnie się zdaje, że teraz większa praca nie będzie dla niego. Więc prosilibyśmy, żeby nie utrudniał pracy nam wszystkim, lecz pozostał nadal. (Okl.)

P. Karol Czecz. Pan Prezes odezwał się do p. Dydyńskiego ze swego stanowiska, pan Scipio zaś w imieniu Komitetu. Ja bym pragnął zwrócić się do niego imieniem Towarzystw okręgowych, a przynajmniej Towarzystwa mojego. I z tego stanowiska, proszę Panów, muszę zaznaczyć, że ogół największe zaufanie pokłada w p. Dydyńskim i koniecznie go prosi, żeby pozostał nadal, bo jego bytność w Komitecie jako Wiceprezesa jest niezbędną. Nie chcę rozbierać tu szczegółowo przymiotów osobistych i kwalifikacji p. Dydyńskiego, ale kładę główny nacisk na urzędowanie w Komitecie i w Towarzystwie. Nowy Prezes jest, drugiego Wiceprezesa nie ma, a zatem byłby także nowy, a wiemy wszyscy, co znaczy w urzędowaniu ciągłość. Więc w tej chwili ustąpienie pana Dydyńskiego jest absolutnie niemożliwe. Może to zrobić później, za rok, za dwa lata, ale teraz prosimy wszyscy, aby pozostał. (Oklaski.)

P. Dydyński. W tej chwili, nie wiem, jestem poprostu zawstydzony tem wszystkim, co słyszę. A jednak, wiercie mi Panowie, że ja na moim stanowisku pozostać nie mogę. Pan Lippoman mówiąc o mnie tyle pochlebnych wyrazów, zaczął od tego, że mnie zna bardzo dawno i dobrze, a ja śmiem twierdzić, że mnie zna zamało. Bo zdaje mi się, że nigdy nie robiłem nic dla efektu, na pozór, tylko zawsze na seryo. Więc jeżeli powziąłem postanowienie, że nie powiem, nie chcę być nadal, ale nie mogę być Wiceprezesem Towarzystwa naszego, to powinni Panowie również przyjąć to postanowienie na seryo. Scen grać nie umiem. Dlatego jeszcze raz przepraszam i proszę

Panów bardzo, żebyście byli łaskawi na mnie nie głosować, bo toby tylko przeciągnęło dzisiejsze zgromadzenie. A przyrzekam, że jak długo będę w Komitecie zasiadał, będę chciał być na rękę panu Prezesowi.

Przewodniczący Franciszek hr. Mycielski. Ponieważ nikt z Panów głosu nie żąda, przyjmujemy więc do przykryj i smutnej wiadomości ostatnie słowa o ustąpieniu p. Dydyńskiego i przystępujemy do wyboru. Sądzę, że pójdę po myśli Panów, jeśli zaproponuję zawieszenie Zgromadzenia oficjalnego, abyśmy się mogli porozumieć, tem więcej, że ostatecznie decyzyja p. Dydyńskiego poniekąd, przynajmniej mnie osobiście, zaskoczyła. Musimy więc pomyśleć o dwóch wiceprezesach. Sądzę więc, żeby Zgromadzenie ogólne się porozumiało, a równocześnie żeby Komitet do drugiego pokoju się cofnął i tam także się porozumiał, a potem wrócił do Panów, żebyśmy się mogli porozumieć razem. Jeżeli się więc Panowie zgadzają, to zawieszam na kilkanaście minut posiedzenie.

(Po przerwie.)

Przewodniczący Franc. hr. Mycielski. Przystępujemy więc do wyborów. Na skrutatorów zapraszam p. Jana hr. Tarnowskiego i p. Pilińskiego. Zanim załatwi się skrutynium, zarządę odrazu wybór na członka Komitetu.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Pozwolę sobie postawić kandydaturę p. Kazimierza Dolińskiego z powiatu rzeszowskiego.

Przewodniczący. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, dyskusja zamknięta. Dla skrócenia sprawy proponuję, żeby bez czytania kartki oddawać. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte.

(Po wyborze.)

Prof. Antoni Górski. Rezultat wyborów na członka Komitetu jest następujący: kartek oddano 39, większość absolutna 20. Pan Doliński otrzymał głosów 25, p. Niedzielski 8, p. Dydyński 3, a trzy kartki oddano próżne.

Przewodniczący Franc. hr. Mycielski. Wybrany przeto jest pan Kazimierz Doliński. Zanim ukończy się pierwsze skrutynium, przejdziemy do następnego punktu porządku dziennego. Są mianowicie wnioski Komitetu.

P. Rygier. Z powodu, żeśmy rozpoczęli nasze zebranie w ilości 68 członków, przy obecnem skrutynium było nas tylko 35, a jeszcze mamy trzeci wybór delegatów, więc wnoszę, żeby punkt czwarty dzisiejszego porządku dziennego odłożyć na następne Walne Zebranie Towarzystwa rolniczego, bo już pora spóźniona i nie moglibyśmy nadać tym ważnym punktom należytej powagi.

P. Lippoman. Nie możemy w żaden sposób odraczać tego punktu, bo to jest wniosek taki, który Pa-

nowie zaraz musicie uchwalić, bo gdybyśmy z tym wnioskiem przyszli na następne ogólne Zgromadzenie, chwila byłaby straconą.

P. Rygier. Więc proszę tylko pierwszy wniosek przeprowadzić, a drugi i trzeci odroczyć.

Przewodniczący Franc. hr. Mycielski. Pan Rygier stawia wniosek, żeby spadł z porządku dziennego punkt drugi i trzeci wniosków Komitetu. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Przechodzimy więc do pierwszego punktu wniosków Komitetu: W sprawie 50letniego jubileuszu naszego Towarzystwa. Referent p. Scipio ma głos.

Referent hr. Scipio. Długo Szanownego Zgromadzenia zajmować nie będę. Już pan Dydyński zaznaczył w swoim przemówieniu wstępnem, że tak, jak tego roku Towarzystwo gospodarcze lwowskie obchodzi pięćdziesięcioletni jubileusz, tak samo pięćdziesiąt lat istnienia naszego, krakowskiego Towarzystwa upływa w roku przyszłym. A zatem Komitet pozwala sobie uważać i uznawać, że obchód ten powinien być połączony z wiosennem Zgromadzeniem Towarzystwa i odpowiednio uroczystość obchodzony. Wobec jednak ważności sprawy nie chce Komitet żadnych uchwał sam powziąć, a korzysta z Walnego nadzwyczajnego Zgromadzenia, żeby to w jego ręce oddać. Zgromadzenie raczy przeto orzec, czy Komitet ma się sam zająć urządzeniem obchodu, czy też zechce wzmocnić go delegatami swoimi, dziś wybrać się mającymi.

Przewodniczący. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, dyskusja jest zamknięta. Jest zatem wniosek sprawozdawcy p. Scipiona, aby uroczystość jubileuszową naszego Towarzystwa odbyć na Zgromadzeniu wiosennem i Komitetowi polecić, żeby się zajął całem urządzeniem tej sprawy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wsz.) Jest przyjęty. Na porządku dziennym jest dalej wybór delegatów na Zgromadzenie jubileuszowe Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Głos ma p. Dydyński.

P. Dydyński. Przypomną sobie zapewne Panowie, że na Zgromadzenie nasze wiosenne tego roku Prezes bratniego Towarzystwa lwowskiego, książę Adam Sapieha, przybył nie tylko sam, ale w towarzystwie wszystkich Wiceprezesów z zaproszeniem, abyśmy wzięli udział w tym obchodzie. Mnie się zdaje, że należałoby, aby Zgromadzenie nasze wybrało również całe prezydium Towarzystwa do deputacji, któraby Towarzystwo krakowskie reprezentowała. Proponuję zatem wysłanie na ten obchód prezydium naszego Towarzystwa.

P. Lippoman. Sądzę, że na taką uroczystość potrzebaby większej reprezentacji. Zrobię zatem do wniosku p. Dydyńskiego mały dodatek, to jest, żeby oprócz prezydium, wybrani i wysłani byli trzej członkowie Komitetu i trzej członkowie Komisji dla kultury krajowej, a oprócz tego, żeby z każdego Towa-

rzystwa okręgowego był delegowany albo Prezes, albo jego zastępca, albo inny delegat, za wspólnem porozumieniem wyznaczony. W takim duchu możnaby też zatelegrafować albo też dać pisemną wiadomość do Lwowa.

Referent hr. Scipio. Pozwalam sobie na poparcie przemówienia p. Lippomana odczytać tylko dwa słowa z zaproszenia przez ks. Adama Sapiechę, Prezesa Towarzystwa gospodarskiego; mianowicie upraszał o „jak najliczniejszy udział“. Więć jest to bardzo wskazaniem, a może panowie przewodniczący okręgów zechcą bodaj przypuszczalnie podać nazwiska delegatów, żeby te nazwiska można posłać do Lwowa. Zechcą więc Panowie powziąć w tym względzie jaką uchwałę.

Przewodniczący Franc. hr. Mycielski. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, kto się z tym wnioskiem zgadza, aby oprócz prezydium naszego Towarzystwa na obchód jubileuszowy Towarzystwa gospodarskiego wysłać do Lwowa trzech członków Komitetu, trzech członków Komisji dla kultury krajowej i po jednym z każdego Towarzystwa okręgowego, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty. Chodzi więc teraz o to, żeby Panowie, którzy się tu obecnie znajdują, a są Prezesami Towarzystw, żeby do prezydium naszego Towarzystwa dali znać, kto zechce się przyłączyć do deputacji, która pojedzie do Lwowa. Udzielam głosu p. Janowi hr. Tarnowskiemu, który poda rezultat głosowania na dwóch Wiceprezesów.

Jan hr. Tarnowski. Na pierwszego wiceprezesa głosujących było 44, absolutna większość 25. Pięć kartek oddano próżnych, p. Homolacs otrzymał głosów 33, hr. Scipio 8, hr. Potocki 1, hr. Stadnicki 1. Pierwszym Wiceprezesem jest przeto wybrany p. Stanisław Homolacs. Na drugiego wiceprezesa było także głosujących 44, kartek próżnych oddano 5, p. Milewski otrzymał głosów 32, p. Lubomęski 7, hr. Scipio 2, p. Czecz Karol 2, p. Homolacs 1. Drugim wiceprezesem więc został wybrany p. profesor Milewski.

Przewodniczący Franc. hr. Mycielski. Są jeszcze na porządku dziennym wnioski Towarzystw okręgowych i wnioski samoistne. Czy żąda kto głosu?

P. Mięta. Proszę o głos.

Przewodniczący. Pan Mięta ma głos.

P. Mięta. Chciałbym przypomnieć Towarzystwu rolniczemu sprawę katastru gruntowego. Przed laty piętnastu c. k. rząd postanowił, że mają być wnoszone reklamacje podatkowe i rewizye gruntów. Obecnie zapada ten termin. Sześć tygodni czasu zostaje zaledwie do przeprowadzenia rewizji gruntów na polach i wogóle, żeby się jakieś komisye utworzyły. Z całego przebiegu uważam, że ta sprawa musi być odroczone, bo w przeciwnym razie my posiadacze gruntów mielibyśmy już do tej pory uwiadomienie od c. k. starostw. Zdaje się więc, że rząd tę sprawę odroczył i nie się nie robi. Mnie się zdaje, że wobec smutnych stosunków ekonomicznych, wobec regulacji rzek, zmiany zaszły tak ważne, że nie przesądzę, jeżeli się odwołam do Towarzystwa rolniczego, żeby się upomniało u rządu, iżby tę sprawę wziął pod uwagę, ażeby przynieść jakąś ulgę tym gruntom, które są zawysoko zaklasowane.

W roku 1894 miały nastąpić rewizye i reklamacje gruntów; ponieważ dobiega czas ostateczny do przeprowadzenia dochodzeń na polach, więc proszę Towarzystwo o poparcie tej sprawy i upomnienie się u Wysokiego c. k. Rządu, by ją odpowiednio przeprowadzić.

Hr. Męciński w gruntownie umotywowanem przemówieniu wykazał, iż wniosek powyższy jest przedwczesnym; poczem na propozycję p. Stanisława Jędrzejowica, przekazało Zebranie ogólne wniosek pana Mięty Komitetowi do załatwienia.

Przewodniczący. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Wniosek jest przyjęty. Posiedzenie zamykam.

Koniec o godz. pół do trzeciej popołudniu.

